

7-my dzień rozprawy .

BS/J.

14/1.

Przew.: Proszę następnego świadka Bolesława Lerczaka .
Staje św. Bolesław Lerczak.

Przew.: Proszę podać dane osobowe .

Sw.Bolesław Lerczak : lat 33 , gryzjer, rel.rzym.-kat.,
obcy .

Przew. Pouczam świadka w myśl art 107 kpk., że należy mówić
prawdę , fałszywe zeznania karane są więzieniem do lat 5-ciu.
Czy strony zgłaszają wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

Prokuratorzy : nie.

Obrona : Nie.

Przew.: Świadek będzie zeznawał bez przysięgi . Niech świa-
dek powie , co wie o sprawie, a w szczególności odnośnie
oskarżonych, znajdujących się na sali.

Sw.:Bolesław Berezak . Do obozu w Oświęcimiu przyjechałem
13.II.1943 r. warunki w obozie były wtedy znacznie lepsze.
Cały nasz transport umieszczono na bloku 2 a. , gdzie przez
14 dni leżeliśmy cały dzień na brzuchu , w nocy zaś na
plecach, oświetleni przy pomocy silnych świateł . Stamtąd
brano nas do oddziału politycznego celem przesłuchania .
Zostałem tam wezwany w 10-tym dniu pobytu w obozie .
Pierwsze zapoznanie się z oddziałem politycznym , to było
dostanie się na t.zw. huśtawkę . Skuto mi ręce kajdankami ,
włożono sztangę między nogi i umieszczono między dwoma sto-
łami i tam wisząc głową na dół byłem pytany . Za każdą
odmowną odpowiedz otrzymywałem 25 batów , przyczem biło
dwóch SS-manów, jeden bykowcem , a drugi dębowym kijem .
Kierownikiem oddziału politycznego był wtedy Grabner .
Nie brał on sam osobiście udziału , lecz przychodził w cza-
sie moich przesłuchiwań 2 razy . Wszyscy więźniowie tam
sprowadzeni musieli stać twarzą do ściany . Nie mogli więc

7-mę dzień rozprawy .

BS/J.

14/2

nie wiele widzieć . Musieliśmy śpiewać polskie piosenki , a najwięcej żądali polskich kolend, gdyż było w okresie Bożego Narodzenia . więźniowie śpiewali na korytarzu , w pokojach zaś inni byli bici . Na pierwszym przesłuchaniu otrzymałem 65 batów . Na drugi dzień , ponieważ w protokole nie podałem jakiegoś nazwiska , otrzymałem za karę 25 batów .

Dostałem je na taborecie i wtedy poraż pierwszy zemdląłem . Naliczyłem tylko do 7-miu uderzeń, zaczęli , aż przyszedłem do siebie i bili mię na nowo . Do dalszych przesłuchań zostałem zanieiony do politycznego oddziału , gdyż nie mogłem chodzić . Wtenczas , jak twierdzą więźniowie t.zw. kalafatorzy , zebrał się cały oddział polityczny w liczbie 12-tu , którzy wymierzili mi , według oświadczeń dalszych więźniów , 300 batów . Kiedy przyszedłem do siebie wlewano mi wodę do nosa a wtedy zemdląłem , a po przyjęciu do siebie rozpoczynano znowu tortury od nowa . Zawezwano wtedy 3-go SS-mana , który był z pochodzenia Ukraińcem , a ten popychał mię w ramię , żebym obracał się w koło , gdyż znajdowałem się wtedy na huśtawce . Siła uderzenia , jaką otrzymywałem wtedy była podwójna . Kiedy prosiłem oprawców , aby mię zastrzelili , przeklinając dzień , kiedy przyszedłem na świat , to oświadczyli mi, że umrzeć , umrę napewno , ale sadystycznie , gdyż u nich nie umiera się lekko . Kiedy mię przeniesiono na blok 2 a , nie mogłem sam chodzić , ani nawet ubrać się , gdyż miałem w rękach powyrywane ścięgna . Koledzy , którzy się mną opiekowali w dwa dni zaczęli mię opuszczać , gdyż czuć było ciało moje , które gnijąc odpadało . Przyszedł lekarz obozowy, zrobił prowizoryczny opatrunek, porozmawiał z dyżurnym SS-manem, i kazał mię przenieść do szpitala . Kiedy przyszedłem do szpitala zrobiono mi

7-my dzień rozprawy .

BS/J.

14/3

pierwszą operację , a następnie ~~znowe~~ z bloku 28 , przeniesiono mnie na blok 21, gdzie drugiej operacji dokonał dr. Grabczyński . Z bloku 21 zostałem przeniesiony na blok 19-ty, t.zw. blok dla rekonwalescentów . Pewnego dnia przyszedł rozkaz , aby wszyscy więźniowie chorzy wyszli z bloku . Wręczono nam karty chorobowe i mieliśmy stanąć przed lekarzem obozowym . Myślałem , że z powodu ^{niezdolności} do pracy , oraz z braku dowodów winy zostanę zwolniony , gdyż lekarz obozowy odebrał mi kartę , Jednak to było tylko złudzenie . Na drugi dzień chorych ubrano i sprowadzono na dół . Jak się później dowiedziałem była to selekcja do gazu . Zabrano 120 chorych do szpitala , a wśród nich i mnie . Uratowany zostałem dzięki Franciszkowi Jasińskiemu i drugiemu sanitariuszowi z Chorzo-
wa , gdyż zamiast odtransportować mnie na auto , pokręcili coś w sekretariacie obozowym i kartę chorobą , którą odebrał mi SS-man , przynieśli mi z powrotem .

7-my dzień rozprawy

F/PK

15/1

Torturom, które były przeprowadzane w oddziale politycznym, poddawany byłem oczywiście nie tylko ja sam, ale więcej moich kolegów, którzy nie powrócili. O tym, jak było, nie ma świadczy fakt, że kiedy zostałem poraz trzeci przesłuchany, SS-manni musieli postarać się o nowy bykowiec, bo stary się wystrzępił, więc uderzenia byłyby zbyt słabe. Gorzej przedstawia się sprawa z kobietami. Otrzymywały one takie same kary, jak ja, były również torturowane na "huśtawce", nie zważali, że spódniczki spadały na twarz, kazali im zdejmować bieliznę i bili je na goło.

Gdy byłem na bloku 2 a., była zarządzone kąpiel w łaźni dla wszystkich. Ponieważ byłem bardzo zbity, tak, że nie mogłem się utrzymać na nogach, nie mogłem się kąpać i jeden z obsługi, również więzień, schował mnie. Widziałem wtedy, jak inny więzień, który był również pobity, ale chciał się umyć, wszedł pod prysznic gorący, tak gorący, że się wyrócił, a wtedy jeden z SS-mannów zawołał go, uderzył w twarz, więzień powtórnie się wyrócił, tak zbity dostał jeszcze dwa razy. Dopytywałem potem, kto był tym SS-mannem i powiedziano mi, że Grabner.

Tyle co do Grabnera, jako kierownika oddziału politycznego.

Jeśli chodzi o Aumeiera, to będąc na bloku 19-tym widziałem jak Aumeier osobiście bił, gdy z jakiegoś powodu więźniowie spóźnili się na apel. Gdy więzień taki przechodził obok budki Rapportführera, Aumeier bił go i kopał. Jeżeli się nie mylę, było to w roku 1943, było wieszanych 12-tu więźniów. Aumeier był obecny przy tej egzekucji i jeden z pierwszych wykopywał taborety z pod nóg skazańców. Ci, którzy byli wieszani wtedy

7-my dzień rozprawy

F/PK

15/2

/spowodu ucieczki/ przechodzili naprawdę tortury, gdyż pętla była za krótka, aby można ją było założyć szybko tak, że drudzy musieli skazańca podnosić i siłą wciągać pętlę. Śmierć taka była torturą, jeżeli się wejdzie w położenie skazańca, czekającego na swoją egzekucję. Przypatrując się tej egzekucji, wielu kolegów mdleło.

Co do Liebehenschla, to niewiele miałem z nim styczności. Wiem, że mówiono, iż wtedy ~~wprowadzono~~ stosunki obozowe poprawiły się. To, co widziałem sam, była to wybiórka do gazu na 2-im bloku. Odstawieni byli t.zw. językiem obozowym "muzułmani" to znaczy ludzie niezdolni do pracy. Wybiórka odbywała się wśród więźniów zebranych z całego obozu. Przez całą noc tych ludzi trzymano na bloku. Na drugi dzień mieli iść do zagazowania, wtedy Liebehenschel przyjechał, co powiedział do nich nie wiem, w każdym razie zamiast do gazu, ludzie ci wrócili do swoich bloków. Gazowanie na Liebehenschla trwało nadal, ale nie tyle z selekcją, ile z transportów bezpośrednio do komór gazowych. Przypuszczam, że złagodzenie kursu w obozie w tym okresie nie było tyle zasługą Liebehenschla, ile zmianą kierunku w całej Trzeciej Rzeszy, która spostrzegła, że się zaczyna walić w gruzy. Może też chciał pokazać Liebehenschel, że z odejściem Grabnera i Aumeiera stosunki się poprawiły.

Innych oskarżonych nie poznaję.

Przew.: Czy są pytania dla świadka w związku z zeznaniami?

Prokur.: Nie.

Obrona: Nie.

Przewodn.: Świadek może być zwolniony.